

Porównam spowiedź i wyznanie grzechów do obrazu z dzieciństwa. Kiedy byliśmy mali, chodziliśmy z kolegami z podwórka w jakieś dziwne miejsca, krzaki nad rzeką czy na place budowy. Wracaliśmy do domu zasmarkani, zapłakani, niosąc na ciele rany cięte, klute i szarpane. Mama wtedy pytała: „Co się stało?”. Coś tam opowiadaliśmy i mówiliśmy, że boli. Ona się pochylała i pytała, gdzie boli. Wskazywaliśmy te miejsca i wtedy mama mówiła: „To daj, pocałuję i przestanie”. I co? Całowała i przestawało. I nie tylko przestawało, ale było tak fajnie, że pokazywaliśmy inne miejsca i dodawaliśmy, że jeszcze tu mnie trochę boli i jeszcze tam.

Spowiedź to takie zasmarkane mówienie i pokazywanie Panu Jezusowi, że w tym miejscu mnie boli, i jeszcze troszkę w tamtym, po to, żeby On te bolesne miejsca ucałował i żeby przestało boleć.

Roman Bielecki OP, [Wyznać miłość po wyjściu z szamba](#)

mb